



BIULETYN

Nr 96 (1072), 20 września 2013 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Cwiiek-Karpowicz • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Roderick Parkes • Marcin Terlikowski • Beata Wojna

Wybór Niemiec: scenariusze przed wyborami do Bundestagu

Ryszarda Formuszewicz

W końcowej fazie niemieckiej kampanii wyborczej chadecja utrzymuje asymetrycznie silną pozycję, jednak wyraźnie zmniejszyły się szanse na kontynuację dotychczasowej koalicji z liberałami. Najbardziej prawdopodobna jest obecnie wielka koalicja CDU/CSU i SPD, choć w mediach dyskutuje się także inne konfiguracje. Dynamiczna sytuacja na scenie politycznej komplikuje podział funkcji ministerialnych w przyszłym rządzie.

Zadecydują niezdecydowani. Zgodnie z ostatnimi sondażami poparcie dla chadecji (czarnych) wynosi 39–40%, zaś dla socjaldemokracji (czerwonych) 26–28%. W przypadku Zielonych lokuje się w przedziale 8–11%, Lewicy 8,5–10%, a FDP (żółtych) nieznacznie przekracza wymagany próg wyborczy wynikiem 5–6% (Allensbach, Forsa, INSA, Forschungsgruppe Wahlen). Do Bundestagu chcą wejść m.in. Partia Piratów oraz eurosceptyczna Alternatywa dla Niemiec (AfD), dla których poparcie kształtuje się poniżej wymaganych 5%, choć w ostatnim sondażu INSA AfD osiągnęła tę wartość. Partia Piratów przeszła już pozytywnie test wyborów w krajach federacji i jest reprezentowana w czterech parlamentach krajowych, natomiast dla AfD wybory do Bundestagu będą pierwszym politycznym sprawdzianem. W przypadku tej eurosceptycznej partii respondenci mogli zataić, że zamierzają na nią zagłosować. Możliwe więc, że AfD zdobędzie więcej głosów, niż przewiduje większość sondaży.

Według aktualnych sondaży rządząca koalicja, mimo dominującej pozycji CDU/CSU, nie ma wyraźnej większości. Jednakże konkurencyjny projekt koalicji czerwono-zielonej także nie ma szans na uzyskanie wystarczającego poparcia, głównie wskutek wyraźnego zmniejszenia sympatii wyborców wobec Zielonych w ostatnich tygodniach. W świetle deklaracji respondentów frekwencja mogłaby wynieść 69%, przy czym 13% jeszcze się waha, czy uczestniczyć w wyborach. Prognozę wyniku wyborów utrudnia znaczny – 30-procentowy – udział wyborców niezdecydowanych, którzy są grupą wewnątrznie niejednorodną, niedającą się przypisać do określonego obozu politycznego.

Badania opinii publicznej wskazują też, że większość opowiada się za zachowaniem urzędu kanclerza przez Angelę Merkel – ten personalny aspekt obecnej rywalizacji sprawnie wykorzystuje i jednocześnie wzmacnia kampania wyborcza CDU. Gdyby kanclerz był wybierany bezpośrednio, 58% respondentów zagłosowałoby na liderkę chadecji, podczas gdy kandydata SPD, Peera Steinbrücka, poparłoby tylko 32% ankietowanych. Merkel najprawdopodobniej zachowa urząd, nie ma jednak jasności co do tego, kto zostanie partnerem chadecji w przyszłym rządzie, a tym samym jak silna będzie rola urzędu kanclerskiego i jak resorty zostaną rozdzielone między koalicjantów.

Wzlot i (możliwy do uniknięcia) upadek FDP. Prawdopodobieństwo odtworzenia koalicji czarno-żółtej zmalało po wyborach w Bawarii przeprowadzonych 15 września. Zakończyły się one wyraźnym zwycięstwem CSU – działającej w Bawarii siostrzanej partii CDU – przy jednoczesnej klęsce FDP, dotychczasowego koalicjanta także w tym landzie (CSU: 47,7%, SPD: 20,6%, Zieloni: 8,6%, FDP: 3,3%). Nie jest to wprawdzie pierwszy przypadek, kiedy FDP nie zdobyła reprezentacji w parlamencie krajowym Bawarii, nawet na poziomie federalnym liberałowie w przeszłości mieli trudności z uzyskaniem wymaganego poparcia. Niemniej FDP może wykazać się najdłuższym okresem udziału w rządach w Republice Federalnej. Rozczarowujący wynik, w połączeniu ze spekulacjami o możliwym przesunięciu głosów potencjalnych wyborców z FDP na eurosceptyczną AfD, która zrezygnowała ze startu w wyborach w Bawarii,

może wpłynąć na decyzje przy urnach wyborczych. Niewykluczone, że bliskość czasowa wyborów w Bawarii z wyborami federalnymi zniechęci niektórych wyborców do poparcia FDP w obawie przed „zarnowaniem” głosu.

FDP postanowiła zatem przekonywać zwolenników Merkel, by przeznaczyci drugi przysługujący im głos dla liberałów, czemu chadecja stara się zapobiec. Priorytetem CDU jest zapewnienie utrzymania urzędu przez Merkel. W pamięci ciągle żywa pozostaje lekcja z Dolnej Saksonii ze stycznia br. Urzędujący chaddecki premier był bardzo popularny, a CDU jako najsilniejsza partia mogła liczyć na zachowanie rządu. Ostatecznie jednak nieznacznie przegrała, także ze względu na istotny transfer głosów ze strony zwolenników chadecji obawiających się słabego wyniku FDP jako partnera koalicyjnego. Ponadto zmiany w prawie wyborczym powodują, że taktyka dzielenia głosów nie jest już przez chadecję oceniana jako korzystna.

Zatem w końcowej fazie kampanii, oprócz walki między koalicją rządzącą a opozycją, silnie zaznaczył się także dystans między partiami należącymi do tego samego obozu politycznego. Choć politycy obu partii publicznie deklarują wolę utrzymania dotychczasowej koalicji, CDU w swoim programie wyborczym zrezygnowało już z wskazywania przyszłego partnera koalicyjnego. Nawet jeśli FDP przekroczy próg wyborczy i nastąpi powtórna koalicja czarno-żółta, FDP będzie miała w niej zdecydowanie słabszą pozycję w porównaniu z 2009 r., kiedy osiągnęła historyczny wynik 14,6% głosów. Teraz z kolei to CSU będzie mogła silniej artykułować swoje postulaty, wzmocnione świeżym, dobrym wynikiem w wyborach krajowych. Ponadto wybory w Bawarii dały chadecji samodzielne, czyli niezależne od układu koalicyjnego, 6 głosów w Bundesracie, drugiej izbie parlamentu federalnego, w której zasiadają przedstawiciele landów.

Do trzech razy sztuka – wielka koalicja raz jeszcze? Obecnie najbardziej prawdopodobne jest utworzenie wielkiej koalicji CDU/CSU i SPD, która może zebrać niemal 70% głosów. Ten scenariusz napotyka silny sprzeciw wśród socjaldemokratów, aczkolwiek zwołany już został powyborczy zjazd partii, który ma się zająć kwestią ewentualnego udziału w rządzie. Członkowie partii nie mogą przy tym ignorować faktu, że wejście w wielką koalicję w latach 2005–2009 zakończyło się najniższym w historii wynikiem wyborczym. Jeśli i w tym roku partia uzyska słabe poparcie, wzmocni to spory o przywództwo w partii, co także wpłynie na dyskusje o podziale resortów i decyzje personalne co do stanowisk w nowym rządzie.

Akceptacja dla wielkiej koalicji rosła w miarę, jak malały szanse na sojusz z Zielonymi, dla których poparcie znacznie spadło w ostatniej fazie kampanii. Dla CDU przekonującym argumentem za wielką koalicją jest większa liczba głosów w Bundesracie (27) niż w przypadku sojuszu z liberałami (15 głosów – z zastrzeżeniem ewentualnej zmiany w wyniku wyborów landowych w Hesji), gdyż od układu głosów w Bundesracie uzależniona jest możliwość realizacji zamierzeń legislacyjnych. Ponadto trzecia wielka koalicja w Republice Federalnej będzie miała inny charakter niż precyzyjnie wyważone poprzednie. Tym razem różnica w poparciu dla tworzących ją partii wynosić może w świetle sondaży 10–15 p.p., co znajdzie odzwierciedlenie w podziale stanowisk.

Na szczególną uwagę zasługują wypowiedzi czołowych polityków dotyczące stanowisk, których objęciem byliby zainteresowani. Podkreślają one zmiany zachodzące w praktyce politycznej. W niemieckim modelu młodszy parter koalicyjny tradycyjnie obejmuje stanowisko wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych. Ta druga funkcja traci jednak na wadze politycznej. Główny kandydat Zielonych wyrażał większe zainteresowanie objęciem ministerstwa finansów niż ministerstwa spraw zagranicznych. Także Frank-Walter Steinmeier – minister spraw zagranicznych w pierwszym rządzie kierowanym przez Merkel – był zainteresowany zachowaniem obecnej funkcji przewodniczącego frakcji w Bundestagu. Nie dziwi to w kontekście politycznych losów Guido Westerwellego, który obejmując ministerstwo spraw zagranicznych, ograniczył swoje zaangażowanie w politykę wewnętrzną i ostatecznie stracił przywództwo w partii. Przedmiotem dużych kontrowersji co do podziału stanowisk może się za to stać ministerstwo finansów, także z uwagi na istotne zewnętrzne implikacje jego funkcjonowania w odniesieniu do zarządzania kryzysem w strefie euro.

Wnioski. W świetle sondaży zbliżające się wybory w Niemczech potwierdzą ewolucję niemieckiej sceny politycznej w kierunku systemu asymetrycznego z silną pozycją jednej partii ludowej. Stanie się tak nawet w przypadku powstania wielkiej koalicji. Sukces wyborczy wzmocni Merkel w jej własnej partii i wobec CSU, podczas gdy potencjalni partnerzy koalicyjni będą się borykać ze sporami o przywództwo i analizować przyczyny nieosiągnięcia zamierzonych celów politycznych w kampanii wyborczej. Najbardziej prawdopodobne są wielka koalicja albo kontynuacja koalicji czarno-żółtej. Możliwa jest wprawdzie także współpraca chadeczków z Zielonymi, lecz ta konfiguracja polityczna – testowana wcześniej na poziomie landowym – ciągle jeszcze napotyka trudności w realizacji, nawet biorąc pod uwagę, że decyzja o rezygnacji z energii atomowej usunęła jedną z przyczyn konfliktów. Taka koalicja nie miałaby jednak wpływu w Bundesracie, co odróżnia ją istotnie od alternatywnej konfiguracji koalicyjnej w obozie lewicowym łączącej siły SPD, Zielonych i Lewicy.

Jeśli dojdzie do powstania rządu wielkiej koalicji, w polityce europejskiej spodziewać się można – na podstawie doświadczeń z lat 2005–2009 – pragmatycznego podejścia opartego na interesach. Rząd niemiecki będzie jednak zdolny do przywództwa politycznego zarówno wewnątrz kraju, jak i w Europie ze względu na szeroką podstawę legitymizacyjną. Z punktu widzenia Polski wzajemne relacje osiągnęły taki poziom dojrzałości, że niezależnie od przyszłej koalicji w Berlinie można się spodziewać ich dalszego, dynamicznego rozwoju.